

Wiesław Delimat

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

XXXVII Międzynarodowy Kongres *Pueri cantores* – Granada 2012

Chór Kameralny Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej II stopnia im. Ks. Kardynała Franciszka Macharskiego *Pueri Cantores Cracovienses* długo przygotowywał się do udziału w XXXVII Światowym Kongresie *Pueri Cantores*, który pod hasłem *Congregaret in unum* odbywał się w Granadzie w dniach 11–15 lipca 2012 roku. Dla naszego zespołu był to pierwszy kongres *Pueri Cantores*, w którym uczestniczyliśmy w sposób czynny. Niektórzy z nas mieli co prawda w pamięci poprzednie kongresy odbywające się w Krakowie i Sztokholmie, ale ten był prawdziwie nasz. Wyjeżdżaliśmy w grupie 23 osób, chcieliśmy doświadczyć ducha wspólnoty modlitewnej, spotkania z młodymi ludźmi z całego świata, w końcu przeżyć piękną wakacyjną przygodę na południowym skrawku Europy. Czekaliśmy także na kongresowe koncerty, do których przygotowywaliśmy się bardzo intensywnie.

Już pół roku wcześniej przeanalizowaliśmy możliwości transportowe. Ze względu na odległość dzielącą Kraków i Granadę (około 3200 km) zdecydowaliśmy się na podróż samolotem. Jazda autokarem, choć możliwa, w ponad 30-stopniowym upale wydawała się być bardzo uciążliwa.

10 lipca 2012 krótko po 9.00 wystartowaliśmy z lotniska im. Jana Pawła II w Balicach, by po blisko czterech godzinach wylądować w Maladze. Dalsze półtorej godziny jazdy autokarem pozwoliło nam poznać uroki rozgrzanej słońcem południowej Hiszpanii. Około 16.00 stawiliśmy się pod Katedrą w Granadzie. Organizacja noclegów i zakwaterowanie zajęły kolejne dwie godziny. Wieczorem siedzieliśmy już przy suto zastawionych stołach u hiszpańskich rodzin, których byliśmy gośćmi. Dzięki arcybiskupowi Granady Javierowi Martinezowi na prośbę ks. Roberta Tyrały – prezydenta Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores* – mogliśmy bowiem mieszkać i stołować się nieodpłatnie u mieszkańców Granady. Jak nam później mówili – przyjmując nas, wyrazili swoją radość z faktu, iż kongres *Pueri Cantores* odbywa się w ich mieście. Przez pięć dni doświadczaliśmy życzliwości ludzi, którzy bezinteresownie pomagali nam we wszystkim. Gościli nas w swoich domach, wozili na miejsca spotkań, odbierali późną nocą,

przygotowywali posiłki, a nade wszystko rozmawiali, interesowali się Polską, Krakowem i z pasją opowiadali o Hiszpanii i Andaluzji.

W sposób oficjalny kongres rozpoczął się 11 lipca 2012 wieczorem uroczystością otwarcia na Plaza de Toros. Było to bardzo piękne spotkanie. Zebranych przywitali arcybiskup Granady, prezydent Federacji Hiszpańskiej oraz prezydent Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*. Następnie przedstawiciele kolejnych krajów z dumą wnosili flagi swych państw na scenę, z której odczytywano nazwy wszystkich osiemdziesięciu chórów uczestniczących w kongresie. Owacjom nie było końca, każdy z uczestników okrzykiem chciał wyrazić swą obecność i radość ze spotkania. Wspólny śpiew ponad trzech tysięcy uczestników kongresu skutecznie jednak konkurował z okrzykami rozlegającymi się w kilkudziesięciu językach – istna wieża Babel!

Polskę reprezentowało na kongresie w Granadzie 6 zespołów. Były to:

1. Chór Dziewczęcy Poznańskiej Szkoły Katedralnej
2. Poznański Chór Katedralny
3. *Puellae Cantantes Plocenses*
4. Psalmodia – Chór Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II z Krakowa
5. *Pueri Cantores Tarnovienses* – Chór Katedry Tarnowskiej
6. *Pueri Cantores Cracovienses* – Chór Archidiecezjalnej Szkoły Muzycznej z Krakowa

Mimo zgiełku i bardzo spontanicznie wyrażanej radości nie zapomniano o religijnym wymiarze uroczystości. Starannie przygotowana procesja, podczas której niesiono relikwie św. Dominika Savio – patrona *Pueri Cantores* – przypomniała wszystkim, że kongres to przede wszystkim spotkanie modlitewne. Pięknym akcentem uroczystości otwarcia było wręczenie byłemu prezydentowi Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*, Panu Josephowi M. Torrentsowi, Orderu św. Grzegorza Wielkiego, przyznanego mu za zasługi dla Kościoła przez Jego Świątobliwość Ojca Świętego Benedykta XVI. Dekoracji dokonał arcybiskup Granady. Dalsza część uroczystej inauguracji była już tylko znakomitą zabawą w prawdziwie hiszpańskim stylu. Pokazy konne, tańce i śpiewy trwały do późnej nocy.

Kolejne dni kongresowe przebiegały według porządku dostosowanego ściśle do hiszpańskiej pogody i związanego z nią rytmu dnia. Ponieważ temperatury w godzinach południowych przekraczały tu 40 stopni, wszystkie spotkania, zarówno te o charakterze modlitewnym, jak i muzycznym, odbywały się rano i wieczorami.

Podczas drugiego dnia kongresu odprawione zostały msze św. dla poszczególnych grup narodowych. Polskie chóry modliły się wspólnie w kościele El Salvador. Liturgii przewodniczył prezydent Polskiej Federacji *Pueri Cantores*, ks. Piotr Paćkowski. O muzykę oczywiście nie trzeba było się martwić. Polskie zespoły we wspólnym i indywidualnym śpiewie pokazały, że są w znakomitej formie. Tego

samego dnia wieczorem odbyły się koncerty wybranych zespołów, reprezentujących poszczególne kraje.

Trzeciego dnia kongresu wszyscy jego uczestnicy zgromadzeni w kilku kościołach Granady modlili się o pokój dla świata. Niezwykła była wymowa tej modlitwy. Mimo różnych miejsc spotkań, mimo wielu języków wszyscy modlili się o tej samej godzinie, w tej samej intencji i według tego samego formularza. Pięknie i wymownie zaplanował i zrealizował tę modlitwę asystent kościelny *Pueri Cantores*, ks. Stanisław Mieszczak.

Innym bardzo miłym akcentem kongresu były koncerty poszczególnych chórów, zaplanowane w różnych świątyniach, zarówno w samej Granadzie, jak i w pobliskich miejscowościach. Naszemu zespołowi przyszło wystąpić wspólnie z Chórem Katedralnym z Graz (Austria) i Chórem Katedralnym z Eichstaetter (Niemcy) w niezwykle malowniczej miejscowości Niguelas. Wjeżdżając autokarem do opustoszałego miasteczka, spodziewaliśmy się niewielkiej frekwencji w czasie koncertu. Jakież więc było nasze zdziwienie, gdy wieczorem kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela wypełnił się po brzegi. Publiczność gromkimi brawami nagradzała każdy wykonany utwór. Na zakończenie koncertu wszystkie zespoły spontanicznie zaśpiewały kilka kongresowych pieśni zawartych w wydany specjalnie na tę okazję obszernym czerwonym śpiewniku. Kolor czerwony dominował zresztą wśród uczestników. Wszyscy bowiem już pierwszego dnia kongresu zostali zaopatrzeni, oprócz śpiewników, także w czerwone plecaki i gustowne kapelusze, przewiązane czerwoną wstążką. Dzięki takiemu strojowi od razu było jasne, którzy z przechodniów na ulicach Granady należą do grona „kongresmenów”.

Czas pomiędzy zaplanowanymi spotkaniami i koncertami chóry organizowały sobie we własnym zakresie. Jedni jeździli na wycieczki, inni chodzili na basen, niektórzy nawet kąpali się w morzu, mimo że najbliższa plaża oddalona była kilkadziesiąt kilometrów od Granady. Ulubionym zajęciem naszego zespołu były długie spacery po przepięknym mieście, których kulminację stanowiło zwiedzanie słynnej Alhambry. Umęczeni upałem i z obolałymi nogami prawie każdy z tych spacerów kończyliśmy w jednej z uroczych knajpek, posilając się, a nade wszystko... gasząc pragnienie. Po kilku takich spotkaniach jeden z kelnerów zapamiętał naszą wesołą grupę. Kiedy wyjaśniliśmy mu, że jesteśmy chórem, poprosił nas o zaśpiewanie choćby jednego utworu. Gdy zaintonowaliśmy *Swing low*, przy innym stoliku nastąpiło wyraźne ożywienie. To także byli chórzyści, prawdopodobnie z Francji, którzy z werwą wykonali kompozycję Jana Henryka Batora *Deus caritas est*. Nie mogli wiedzieć, że jesteśmy Polakami, wybór tej pieśni był więc przypadkowy. Jakże było nam miło, że wybrali utwór skomponowany przez naszego przyjaciela.

Cztery kongresowe dni minęły bardzo szybko. Na niedzielę 15 lipca, która była piątym i zarazem ostatnim dniem kongresu, zaplanowana została uroczysta

msza święta w katedrze. Jak zwykle przy tego typu spotkaniach nie obeszło się bez emocji i wzruszeń. Nie sposób nie wzruszyć się bowiem, siedząc wśród trzech tysięcy ludzi, którzy przyjechali na kongres w tym samym celu. Pragnęli spotkać się ze śpiewającymi rówieśnikami z całego świata i przekonać się, że niezależnie od długości czy szerokości geograficznej kraju, z którego pochodzą, koloru skóry, zasobności materialnej, stroju i temperamentu, łączą ich wyznawane idee, harmonia muzyki, a nade wszystko wiara w tego samego Boga. Bo przecież jeśli nawet chwilami aspekt religijny kongresu ustępował spontanicznym emocjom, żywiołowi i młodzieńczemu temperamentowi jego uczestników, to jednak w chwilach najważniejszych, do których należała także ta uroczysta msza święta, wszyscy czuliśmy wzniosłość i wartość modlitwy oraz nadzwyczajną wagę wspólnoty.

Po zakończeniu mszy świętej uczestnicy kongresu udawali się do swoich domów. Nasz zespół, oczekujący na samolot do Krakowa jeszcze jeden dzień, wykorzystał tę okazję do całodziennego plażowania w Maladze. 17 lipca rano byliśmy z powrotem w Krakowie.

Wspomnienie XXXVII Międzynarodowego Kongresu *Pueri Cantores* w Granadzie pozostaje wciąż w sferze emocji. Jawi nam się jako niedawno obejrzany, wartościowy film, którego nie mieliśmy jeszcze czasu gruntownie przemyśleć. Byliśmy w bajecznym świecie, pośród trzech tysięcy podobnych do nas młodych ludzi i ich opiekunów przybyłych z kilku kontynentów. Wspólnie śpiewaliśmy słynne *Alleluja* z Oratorium *Mesjasz* Jerzego Fryderyka Haendla, ale także *Deus caritas es* Henryka Jana Batora i kongresowy hymn *Congregaret in unum* autorstwa Roberta Michaela – wiceprezidenta Międzynarodowej Federacji *Pueri Cantores*, którego muzyczna narracja bardzo spodobała się chórzystom. Czuliśmy jedność i braterstwo. Czuliśmy siłę, która rodzi się z bycia we wspólnocie, tej małej – chóralnej, większej – narodowej polskiej i rzeczywiście ogromnej – światowej *Pueri Cantores*.

Żegnając uczestników kongresu i dziękując wszystkim zgromadzonym w katedrze za pięć kongresowych dni i wszystkie wcześniejsze przygotowania, ks. Robert Tyrała zaprosił nas na kolejne kongresy do Waszyngtonu i Paryża. Wybieramy się tam!